



STOWARZYSZENIE
PATRIA NOSTRA
POLSKI PUNKT WIDZENIA

Komunikat Stowarzyszenia Patria Nostra w sprawie wyroku Federalnego Trybunału Sprawiedliwości w Karlsruhe – część druga

Patria Nostra nie składa broni

Stowarzyszenie Patria Nostra nie składa broni po tym, jak niemiecki Federalny Trybunał Sprawiedliwości uznał, że stacja telewizyjna ZDF nie musi w określony sposób przeproszać 96-letniego Karola Tendery za użycie sformułowania "polskie obozy zagłady".

Mimo że wyrok FTS jest prawomocny, prawnicy stowarzyszenia złożą skargę do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z siedzibą w Karlsruhe. Mają na to 30 dni. Jeśli to nie pomoże, skarga zostanie złożona do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, aby zbadał, czy niemieccy sędziowie nie pozbawili Karola Tendery prawa do sądu. To nie jedyny ruch, jaki wykona Patria Nostra. Prezes stowarzyszenia, Mec. Lech Obara zapowiada, że będą domagali się od polskiego Sądu Najwyższego, aby skierował pytanie prejudycjalne do Trybunału Sprawiedliwości o standardy ochrony swobody wypowiedzi oraz o wykładnię klauzuli porządku publicznego. SN przyjął bowiem skargę kasacyjną telewizji ZDF od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Federalny Trybunał Sprawiedliwości w swoim postanowieniu anulował decyzje niższych niemieckich instancji - w Moguncji i Koblencji – które uznały, że wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie nadaje się do wykonania w Niemczech.

Patria Nostra orzeczenie Federalnego Trybunału Sprawiedliwości traktuje jako krytykę polskiego wymiaru sprawiedliwości w zakresie ochrony prawa do wypowiedzi. Niemieccy sędziowie uznali bowiem, że dotychczasowa praktyka orzecznicza polskich sądów nie przystaje do niemieckich standardów.

Okazuje się, że niemieckie standardy nie dopuszczają sytuacji, aby sąd nakazywał dziennikarzowi opublikowanie przeprosin i przymuszał do wyrażenia opinii odmiennej od jego przekonania. Nawet, jeśli jego wcześniejsza wypowiedź była niesłuszna, czy wręcz nieprawdziwa, jak w przypadku sprawy Karola Tendery.

Co ważne - orzeczenie sądu polskiego było zgodne z wnioskiem występującego w sprawie Rzecznika Praw Obywatelskich, który stoi też na straży gwarancji swobody wypowiedzi w Polsce. Dlatego nie można tego wyroku potraktować inaczej jak pouczenie polskich sądów, że osądzanie niemieckich obywateli ma swoje granice.

Można też zauważyć pewien brak logiki w rozumowaniu Federalnego Trybunału Sprawiedliwości. Wypowiedź o „polskich obozach” nie jest przecież opinią. Jest nieprawdą, na co zwracały uwagę niemieckie sądy niższych instancji. Bo jak publikowanie prawdy w miejsce fałszywej informacji może godzić w prawo do swobody wypowiedzi?

Kierując się zaś przesłankami prawnymi, trudno jest zrozumieć orzeczenie Federalnego Trybunału Sprawiedliwości, w szczególności w kontekście orzecznictwa TSUE. Zdaniem tego Trybunału powoływanie się na klauzulę porządku publicznego jest możliwe jedynie w przypadku, gdy uznanie lub wykonanie orzeczenia wydanego w innym państwie członkowskim naruszałoby – i to w sposób rażący - jedną z zasad podstawowych. Innymi słowy – zastosowanie tej klauzuli powinno mieć miejsce jedynie w wyjątkowych przypadkach.

Najczęstszym przykładem zastosowania klauzuli porządku publicznego jest odmowa uznania bigamii, dziś akceptowanej w państwach islamskich, a w Europie uznawanej za karalną. Innym przykładem może być instytucja *punitive damages* (strat moralnych), znana w amerykańskim systemie prawnym, a całkowicie obca w polskim systemie prawnym. Nie sposób uwierzyć, że publiczne przeproszenie przez ZDF byłego więźnia obozu w Auschwitz tak mocno wstrząśnie podstawami niemieckiego systemu prawa, że należałoby odstąpić od zasady uznania wyroku polskiego sądu.

Niemieccy sędziowie sądów powszechnych (Sądu Krajowego w Moguncji i Wyższego Sądu Krajowego w Koblencji) nie dostrzegli zagrożenia dla ich porządku prawnego.

Jako pierwsza poinformowała o tym wówczas niemiecka stacja Deutsche Welle.

Władze stacji robiły wszystko, aby do publicznych przeprosin nie dopuścić. Ostatnim aktem tego sporu była skarga złożona przez telewizję ZDF do sądu w Koblencji na decyzję sądu niższej instancji w Moguncji. Wyższy Sąd Krajowy w Koblencji odrzucił jednak skargę, przyznając rację stronie polskiej.

- Sformułowanie "polskie obozy zagłady" może wywołać u przeciętnego odbiorcy wrażenie, że nie chodzi tutaj tylko o geograficzną lokalizację, lecz także narodową, sugerując, że obozy te były utworzone i prowadzone przez Polaków” - czytamy w uzasadnieniu.

Ponadto sąd przychylił się do opinii, zgodnie z którą użycie przez telewizję ZDF sformułowania "polskie obozy zagłady" narusza dobra osobiste Karola Tendery. Sędziowie nie zgodzili się tym samym z argumentami władz stacji, sugerującymi, jakoby przeprosiny w formie postulowanej przez stronę polską mogły stanowić "upokorzenie" nadawcy.

Sąd uznał też, że ochrona dóbr osobistych Karola Tendery, byłego więźnia Auschwitz, bezsprzecznie przeważa nad gwarancją wolności prasy, a środki prawne zastosowane przez polskie sądy posiadają swoje odpowiedniki na gruncie prawa niemieckiego.

Nie można się zatem oprzeć się wrażeniu, że na inne zapatrywania sędziów Federalnego Trybunału Sprawiedliwości mógł mieć wpływ fakt, że są wybierani z tak zwanego klucza politycznego. Opisane jest to chociażby w artykule na stronie internetowej Deutsche Welle datowanym na styczeń tego roku. Czytamy w nim, że niemiecki system wyboru sędziów jest bardzo mało przejrzysty i mocno upolityczniony. Polska wersja tego artykułu opublikowana

została w dzienniku Rzeczpospolita 25 stycznia 2018 r. pod tytułem „Jak wybierani są niemieccy sędziowie. Dość zadziwiające”.

Także tygodnik Der Spiegel w roku 2014 cytował anonimowo wysokiego rangą prawnika, który brał udział w wyborze sędziów słowami: „pewne osoby są niepożądane, ale nikt tego głośno nie przyzna”.

Można więc stwierdzić, że sędziowie Federalnego Trybunału Sprawiedliwości wykorzystali niejednoznaczność przepisów rozporządzenia unijnego do realizacji niemieckiej polityki historycznej.

Orzeczenie Federalnego Trybunału Sprawiedliwości jest niebezpieczne także dlatego, że wprowadza u polskich obywateli niepewność co do możliwości uzyskania w Niemczech uznania wyroków polskich, wydanych przeciwko niemieckim podmiotom.

Jest ryzyko, że teraz każdy niemiecki prawnik, broniący pozwanego Niemca przed wykonaniem polskiego wyroku w sprawie o pomówienie, będzie powoływał się na to orzeczenie. Dlatego jest ono tak niebezpieczne.

Mec. Lech Obara, radca prawny, prezes stowarzyszenia Patria Nostra